|  |  |
| --- | --- |
| DPI Schriftzug Neu |   |

Monika Muskała
Podziękowanie

Wielce Szanowni Państwo,

stanąć w świetle reflektorów, to dla tłumacza sytuacja niezwyczajna. Tłumacz stoi zwykle w cieniu, w cieniu autora.

W teatrze autor stoi w cieniu reżysera. Tym samym tłumacz, który tłumaczy dla teatru, stoi w podwójnym cieniu, w cieniu cienia.

Ja w tym cieniu stoję z przyjemnością. Wyszukałam go sobie. Umożliwia mi on głęboką analizę tekstu. Mogę się tam lepiej wsłuchać w słowa autora, podążać za oddechem jego frazy, nawiązać intymny stosunek z jego tekstem. Tłumaczenie nie jest niczym innym jak uważną i empatyczną lekturą. Wymaga czasu.

Chętnie spędzam czas z tekstami, odkąd potrafię myśleć. Czytam powoli, wślizguję się pomiędzy słowa. Z niektórych tekstów nie wychodzę. Nad pierwszym zdaniem opowiadania Thomasa Bernharda „Tak”, które ciągnie się przez mniej więcej dwie strony, pracowałam przez kilka tygodni. Sześciu lat potrzebowałam, aby przełożyć Elfriede Jelinek „Rechnitz (Anioł Zagłady)“.

Cień jest jednak także stereotypem, słusznie zwalczanym przez nasz cech tłumaczy. Ta metafora bywa często błędnie rozumiana, prowadząc do deprecjacji naszej pracy. Pracy, która jest czymś więcej aniżeli tylko zwykłym przenoszeniem słów z jednego języka do drugiego. W swoim odczuciu jesteśmy współautorami tłumaczonych przez siebie utworów. „Szekspir nie pisał po polsku” brzmi hasło polskiego Stowarzyszenia Tłumaczy Literatury.

To, że mogę stanąć tu dzisiaj przed Państwem, dzieje się za przyczyną Nagrody im. Karla Dedeciusa, najwyższego wyróżnienia dla niemiecko-polskiej tłumaczki. Nagroda przyznawana jest za budowanie językowych mostów między Niemcami i Polakami.

Budowanie tych mostów, które pomagają łączyć narody ponad przepaściami, jest dzisiaj bardziej potrzebne aniżeli kiedykolwiek wcześniej. Wszędzie w Europie budzą się dziś upiory nacjonalizmu. Tendencje izolacyjne przybierają na sile.

Miałam szczęście, że mogłam najczęściej sama wybierać to, co chciałam przyswoić polskim czytelnikom czy widzom. Spoglądając wstecz, zauważam, że wspólny jest tym wszystkim tekstom pewien motyw: motyw wyparcia. To centralny temat Thomasa Bernharda, Elfriede Jelinek, Gerharda Rotha i Wernera Schwaba. To austriaccy pisarze, którzy wymogli późny rozrachunek z historią, często wbrew oporowi pokaźnych odłamów społeczeństwa. Tę ideę i rozmach, z jakim usiłowali wstrząsnąć rodakami, chciałam przeszczepić do Polski. Nasza historia przebiegała wprawdzie w ostatnich stuleciach zupełnie inaczej, ale przecież ma swoje, wcale liczne, białe plamy i obszary tabu.

Obok wielkiej wdzięczności i radości odczuwam jednak dzisiaj także żal, że akurat w dziejowym momencie, w którym przepaście między narodami znów się groźnie pogłębiają, Nagroda im. Karla Dedeciusa, wyróżnienie dla pośredników – nie tylko samych słów, ale także wartości, idei, po prostu kultury – ma zostać zlikwidowana.

Proszę mi wybaczyć, jeżeli moje dzisiejsze wystąpienie z tej radosnej okazji wypadło nieco za poważnie.

Dziękuję wszystkim, którzy mają swój udział w tym, że tu oto teraz przed Państwem stoję.

Dziękuję przede wszystkim Jury, które postanowiło na moją egzystencję w podwójnym cieniu rzucić dzisiaj wyróżniający mnie snop światła. Dziękuję Niemieckiemu Instytutowi Spraw Polskich i Fundacji Roberta Boscha, które to umożliwiły. Wielkie podziękowania składam moim laudatorom, Krystianowi Lupie i Januszowi Margańskiemu, których pochwalne słowa odjęły mi mowę. Dziękuję Mężowi i mojej Teściowej, których często dręczyłam pytaniami o austriacyzmy. Dziękuję siostrze, która mi tutaj towarzyszy. Na koniec chciałabym podziękować inicjatorowi Nagrody, która też nosi jego imię. Z Karlem Dedeciusem przeprowadziłam w 1991 r. wywiad. Jako początkująca tłumaczka udałam się na pielgrzymkę do Darmstadtu niczym do sanktuarium. Było to dla mnie inspirujące i budujące spotkanie, które wzmocniło moją świadomość roli tłumacza.

Dziękuje bardzo!